

Koniec chrześcijaństwa?

„Czytanie rzeczywistości” jako wstęp do refleksji nad kształtem działania duszpasterskiego

Surowa krytyka katolicyzmu i zarzucanie jego wyznawcom braku zdolności do dostosowania się do wymogów nowoczesności, lekceważące podejście do praktyk religijnych i rezygnacja z formacji chrześcijańskiej, sprowadzenie roli Kościoła do jednej z wielu instytucji społecznych, świadczących usługi dla ludności – wszystko to ma świadczyć o zmierzchu chrześcijaństwa i zainicjowaniu nowej epoki, w której Chrystus, Jego dzieło zbawienia i prawda Ewangelii nie odgrywają większej roli w budowaniu nowej rzeczywistości¹. Tego rodzaju konstatacje mogą skłaniać duszpasterzy i katolików świeckich do odseparowania się od świata, przyjęcia postawy obronnej względem nieprzyjaznych tendencji oraz rezygnacji z zaangażowania się w dzieło ewangelizacji i przemiany ludzkiej rzeczywistości w cywilizację miłości.

Tymczasem Kościół zachęca swoich członków do patrzenia na rzeczywistość tak, aby nieustannie na nowo „czytali” ją jak księgę, w której Bóg objawia im swoją wolę. Do takiego podejścia do stale zmieniającego się świata wzywa Sobór Watykański II, który w swoim nauczaniu nie tylko mówi o znaczeniu doktryny chrześcijańskiej w życiu ludu Bożego, ale także podkreśla konieczność rozumienia rzeczywistości, w której działa Kościół. Aby mógł on właściwie realizować swoją misję w świecie, nie może przejść obojętnie wobec zmian kulturowych, procesów społecznych i ludzkich potrzeb, ujawniających się w danym czasie i konkretnym miejscu². Zanim Kościół zacznie działać, zobowiązany jest patrzeć i słuchać, aby właściwie odczytać znaki czasu, czyli „w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych” (*Gaudium et spes*, nr 11)³.

„Czytanie rzeczywistości” w świetle, którego źródłem jest Ewangelia, motywuje do działania, gdyż odsłania pragnienia ludzi tęskniących za prawdą i pełnią życia, a także pozwala usłyszeć Boga posyłającego wierzących tam, gdzie rozpowszechniła się „relatywistyczna obojętność, połączona z rozczarowaniem i kryzysem ideologii, do jakiego dochodzi w wyniku reakcji na to wszystko, co ma posmak totalitaryzmu” (*Evangelii gaudium*, nr 61). To „czytanie” inspirowane również do poszukiwania nowych rozwiązań w komunikowaniu świata Ewangelii, a także pomaga lepiej zrozumieć postawy współczesnych ludzi i skłania do solidaryzowania się z tymi, których serca zostały opanowane przez lęk i rozpacz, a ich godność deptana jest w imię ekonomii wykluczenia i bałwochwalstwa pieniądza (*Evangelii gaudium*, nr 52-55).

Duszpasterzom i wiernym świeckim materiału do „czytania rzeczywistości” dostarczają prace teologów, filozofów, religioznawców, psychologów i socjologów, którzy wnikliwie obserwują rzeczywistość i analizują zachodzące w niej procesy. Zdobyte nauki świeckie można potraktować jako głos „obcego proroka”, którym posługuje się Bóg, aby pobudzić Kościół do działania zgodnie z nieprzerwanym aktualnym nakazem Chrystusa, by wszystkich ludzi „czynić” Jego uczniami (por. Mt 28, 16-20).

¹ M. Ouellet, *Was ist der Mensch?: Christliche Anthropologie im Zeitalter des Pluralismus*, <https://www.herder.de/communio/theologie/christliche-anthropologie-im-zeitalter-des-pluralismus-was-ist-der-mensch/> (dostęp: 22.06.2024).

² G. Weigel, *Ocalić Gaudium et spes. Nowy humanizm Jana Pawła II*, „Ethos” 4 (2012), s. 54.

³ M. Faggioli, *Reading the Signs of the Times through a Hermeneutics of Recognition: Gaudium et Spes and Its Meaning for a Learning Church*, „Horizons” 2 (2016), s. 346.

1. Erozja wiary chrześcijańskiej i renesans potrzeb religijnych

W świecie zachodnim można zaobserwować zjawisko określane jako erozja wiary. Zwracał na nie uwagę święty Jan Paweł II (*Ecclesia in Europa*, nr 47), a ostatnio wspominał o nim także papież Franciszek, zwracając się do katolików niemieckich⁴. Erozja wiary to mniej lub bardziej świadome odrzucenie przez poszczególne jednostki, jak i całe społeczności wiary w Chrystusa i Jego Ewangelię⁵. Jedni upatrują jej pojawienie się i rozwój w kontekście stopniowego zanikania wpływu religii na instytucje społeczne oraz życie jednostek ludzkich. Inni dla jej uzasadnienia odwołują się do badań empirycznych, których wyniki wskazują na coraz bardziej powszechny zanik akceptacji prawd chrześcijańskich i spadek praktyk religijnych. Jeszcze inni twierdzą, iż erozja wiary to podstawowa część składowa współczesnej filozofii dziejów, która od stu lat kolportuje przekonanie, że chrześcijaństwo powinno odejść do lamusa⁶.

Erozja wiary dokonuje się w środowisku zsekularyzowanym, czyli zdechrystianizowanym i niereligijnym. Proces sekularyzacji zachodzący w nowoczesnych społeczeństwach jest często określany jako „odkościelnienie» i spadek uczestnictwa kościelnego, osłabienie wiary chrześcijańskiej, zanikanie znaczenia religijności dla życia codziennego i kierowanie się ku immanentnym prawidłowościom różnych obszarów rzeczywistości”⁷. W swej radykalnej postaci sekularyzacja polega na usuwaniu ze sfery publicznej wszelkich elementów religijnych i jakichkolwiek odniesień do chrześcijańskich zasad moralnych, co ostatecznie prowadzi do „swoistej dyktatury relatywizmu” (J. Ratzinger), której korzeniem jest odrzucenie prawdy obiektywnej i absolutnej⁸.

Dla dzisiejszych społeczeństw typowe jest to, że religię uważa się za zjawisko należące do sfery prywatnej. O ile najważniejsze instytucje życia publicznego funkcjonują według świeckich, racjonalnych zasad, o tyle religia pozostaje domeną jednostki. Religijność współczesnych ludzi podlega prywatyzacji oraz indywidualizacji, wskutek czego sama jednostka zgodnie ze swoimi upodobaniami nadaje jej specyficzny kształt⁹.

Badania socjologiczne pokazują, że religijność i przynależność do Kościoła w nowoczesnych społeczeństwach ulegają osłabieniu. Mają na to wpływ takie czynniki, jak industrializacja, urbanizacja i rosnący poziom edukacji. Również dobrobyt sprawia, że religia w życiu ludzi schodzi na dalszy plan. Większe poczucie bezpieczeństwa oparte na zamożności zmniejsza potrzebę stosowania w życiu klarownych reguł. Inaczej jest wówczas, gdy ludzie znajdują się w niebezpieczeństwie i są niepewni jutra. Potrzebują wtedy jasnych zasad działania, gdyż nie mogą popełnić poważnych błędów, prowadzących do znacznych strat. Gdy jednak ludzie czują się w dużym stopniu zabezpieczeni, mogą tolerować różnorodność i samodzielnie podejmować nawet bardzo ryzykowne decyzje. Wówczas też mniej potrzeba im surowych zasad religijnych i łatwiej przychodzi im zaakceptować zmiany kulturowe¹⁰.

⁴ Franziskus, *Schreiben von Papst Franziskus an das pilgernde Volk Gottes in Deutschland*, https://www.vatican.va/content/francesco/de/letters/2019/documents/papa-francesco_20190629_lettera-fedeligermania.html (dostęp: 23.06.2024).

⁵ R. Hajduk, *Przyczyny erozji wiary chrześcijańskiej*, w: P.A. Sokołowski (red.), *Kontrchrześcijaństwo jako kontekst działalności misyjnej w XXI wieku*, Pieniężno 2009, s. ?????

⁶ H. Knoblauch, B. Schnettler, *Die Trägheit der Säkularisierung und Trägheit des Glaubens*, w: H.-G. Ziebertz (red.), *Erosion des christlichen Glaubens? Umfragen, Hintergründe und Stellungnahmen zum „Kulturverlust des Religiösen“*, Münster 2004, s. 7.

⁷ J. Mariański, *Sekularyzacja jako megatrend społeczno-kulturowy*, „Intercultural Relations” 1 (2017), s. 236.

⁸ J. Warzeszak, *Dyktatura relatywizmu w ujęciu Benedykta XVI*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 1 (2011), s. 318.

⁹ K. Gabriel, *Jenseits von Säkularisierung und Wiederkehr der Götter*, <https://www.bpb.de/shop/zeitschriften/apuz/30761/jenseits-von-saekularisierung-und-wiederkehr-der-goetter/> (dostęp: 23.06.2024).

¹⁰ R. Inglehart, *Modernisierung und Postmodernisierung. Kultureller, wirtschaftlicher und politischer Wandel in 43 Gesellschaften*, Frankfurt a. M. 1998, s. 63.

U wielu ludzi współczesnych można zaobserwować metafizyczną obojętność wobec pytania o Boga oraz duchowe znużenie i sceptycyzm z powodu braku „możliwości pewnego poznania prawdy o czymkolwiek”¹¹. Innym powodem obojętności religijnej może być przekonanie o bezwarunkowej miłości, jaką Bóg darzy człowieka. Owa bezwarunkowość nie jest rozumiana jako uprzedniość w stosunku do działań ludzkich ani jako wierność Boga w realizacji przymierza zawartego z ludźmi, lecz jako Jego zgoda na brak nawrócenia, na ludzką niedojrzałość i ociążałość duchową. Rozumiana w ten sposób bezwarunkowa miłość Boga nie wnosi niczego istotnego w życie człowieka, gdyż może On jedynie zgadzać się na wszystko, co człowiek czyni. Taki obraz Boga sprawia, że w człowieku zanika świadomość grzechu i utrwała się skłonność do łatwego usprawiedliwiania popełnianych przez siebie złych czynów. Przed Bogiem, który niczego od niego nie oczekuje, nie musi odpowiadać za swoje uczynki, więc może żyć, jak chce¹².

Wprawdzie wielu chrześcijan porzuca praktyki religijne, to jednak ciągle bardzo dużo ludzi nie rezygnuje z poszukiwania odniesienia do Transcendencji. Z badań socjologicznych wynika, że potrzeby religijne współczesnych są ciągle bardzo żywe. „Ponowoczesny człowiek poszukuje różnych form ich zaspokojenia, tyle że nie zawsze w zinstytucjonalizowanych religiach i Kościołach, lecz raczej w sferze religijności «odkościelnionej» i przeniesionej na grunt prywatny, będącej nierzadko kompilacją (zlepkiem) elementów różnych systemów religijnych i filozoficznych”¹³. Wielkie zainteresowanie budzą zindywidualizowane formy duchowości i ezoteryki. Jest to jednak sfera cechująca się dużą zmiennością i niestabilnością. Zwłaszcza niechrześcijańskie formy religijności nie są zbyt powszechne i nie dają mocnego oparcia, gdyż ich popularność zależy od chwilowo panującej mody. Praktykowaniu tego rodzaju duchowości towarzyszy stosunkowo niejasna wiara w Boga lub siłę wyższą. Często też zaangażowane w nią osoby nie rezygnują z przynależności do wspólnot chrześcijańskich i okazjonalnie uczestniczą w celebracjach kościelnych¹⁴.

Chociaż większość ludzi żyjących w Europie Zachodniej uważa się za wierzących, ale zdystansowanych wobec Kościoła, to na podstawie badań socjologicznych można stwierdzić, że istnieje współzależność pomiędzy uczestnictwem w życiu kościelnym a indywidualną intensywnością wiary. Osoby, których więzi z Kościołem są słabsze, odznaczają się wysokim poziomem akceptacji wartości indywidualnych, takich jak samostanowienie czy hedonizm. Z kolei wierzący mocniej związani z Kościołem okazują większą akceptację dla takich wartości społecznych, jak altruizm, wspólnota i porządek. W tym kontekście ważną rolę odgrywa członkostwo i zaangażowanie wierzących w stowarzyszeniach i ruchach chrześcijańskich, które przyczynia się do wzmocnienia więzi między osobą religijną a Kościołem¹⁵.

Uczestnictwo w praktykach religijnych uzdalnia wierzącego do przeciwstawiania się rozpowszechnianym w świecie opiniom, sprzecznym z doktryną chrześcijańską. Nic zatem dziwnego, że z uwagi na wyraźny zmniejszającą się liczbę *practicantes* opór społeczny w tym względzie słabnie. Wiara bez udziału w praktykach religijnych wprawdzie nie zanika całkowicie, to jednak coraz bardziej jest zanieczyszczana elementami obcymi nauce chrześcijańskiej, a nawet z nią sprzecznymi¹⁶. Ludzie o religijności subiektywnej,

¹¹ G. Weigel, *Ocalić Gaudium et spes. Nowy humanizm Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 61.

¹² D.A. Carson, *The Difficult Doctrine of the Love of God*, Wheaton 2000, s. 24; M.A. Hoonhout, *God's Love is Conditional*, „Seat of Wisdom” 5 (2012), s. 80.

¹³ J. Mariański, *Sekularyzacja jako megatrend społeczno-kulturowy*, dz. cyt., s. 246.

¹⁴ D. Pollack, *Religion in der Moderne*, w: I. Dingel, Ch. Tietz (red.), *Säkularisierung und Religion. Europäische Wechselwirkungen*, Göttingen 2019, s. 56.

¹⁵ **Tamże**, s. 55.

¹⁶ G. Davie, *Believing without Belonging. A Framework for Religious Transmission*, „Recherches sociologiques” 3 (1997), s. 22.

kształtowanej poza środowiskiem kościelnym i przypominającej kolaże składające się z prawd chrześcijańskich oraz z elementów zaczerpniętych z innych religii, jak i świeckich przekonań wprowadzają w ten sposób chaos w sferę duchową, w której wszystko staje się płynne, niespójne i niewiążące.

Powyższa obserwacja koresponduje z żywym do dzisiaj w katolicyzmie przekonaniem, że istnieje ścisły związek praktyk z wyznawaną wiarą, na co wskazuje zasada *lex orandi – lex credendi*. Rozumienie wiary ściśle odnosi się do sprawowanej liturgii, a sposób oddawania czci Bogu jest także formą wyrażania wiary i jej komunikowania. Bez udziału w akcji liturgicznej, która „nigdy nie może być rozważana powierzchownie, w oderwaniu od tajemnicy wiary” (*Sacramentum caritatis*, nr 34), trudno o autentyczne chrześcijaństwo, znajdujące wyraz tak w przekazie doktryny, jak i w codziennym życiu wiernych.

Chociaż więc wydaje się, że religia chrześcijańska została zepchnięta na margines życia społecznego i że można zignorować wynikające z niej nakazy, to jednak stale mówi się o jej przydatności w życiu społecznym. Liczba uczestników obrzędów kościelnych spada, ale ciągle tysiące wiernych mniej lub bardziej regularnie biorą udział w chrześcijańskich praktykach kultycznych. Chrześcijaństwo budzi zainteresowanie społeczne dzięki obecności jego wyznawców w polityce i biznesie, jak również dzięki działalności małych kręgów domowych, których członków łączą bliskie, przejrzyste relacje oparte na solidarności i gotowości do współpracy. Nieustannie też religia Chrystusowa zaspokaja pragnienie głębszych doznań duchowych i umacnia nadzieję na osiągnięcie pełni życia. Wśród pluralizmu wartości, zmienności opinii i zawodności rozwiązań społecznych światło wiary chrześcijańskiej wskazuje człowiekowi pewną drogę do uwolnienia się od ciężaru funkcjonowania w „płynnej rzeczywistości” jako *homo eligens*¹⁷.

2. „Religie zastępcze” w społeczeństwie obywatelskim

W czasach, w których chrześcijaństwo przestaje być atrakcyjne dla wielu Europejczyków, pojawiają się w przestrzeni społecznej „religie zastępcze” w postaci feminizmu, pacyfizmu, konsumpcjonizmu, świeckiego humanizmu, ekologizmu oraz panującej nad tym wszystkim poprawności politycznej, którą Norbert Bolz nazywa „religią zastępczą dla absolwentów szkół wyższych”¹⁸. „Religie” te doszły do głosu, gdy na margines zepchnięty został Kościół katolicki, a potem Jezus Chrystus. Wiarę w Boga zastąpił kult ludzi czyniących dobro. Złoty cielec, przed którym się dzisiaj tańczy, to „dobry człowiek”. Ludzie kochają „dobrych ludzi”, a wtedy nie mają powodu, żeby kochać Boga.

W religii, która przyjmuje postać apoteozy człowieczeństwa, nie ma miejsca na Chrystusa ukrzyżowanego, łaskę i odkupienie. „Nowoczesne zbawienie” przychodzi dzięki społeczeństwu, które staje się królestwem wolności. Zbawienie zapewnia człowiekowi polityka, doradca biznesowy i „ewangelia zdrowia”, która obiecuje uwolnienie od stresu, bólu oraz cierpienia i gwarantuje na stałe dobre samopoczucie¹⁹. W końcu człowiek szuka zbawienia w samym sobie, gdyż to on ostatecznie może zadbać o optymalne działanie swojego organizmu oraz znaleźć sposoby na realizację potrzeby przyjemnych doznań, które utożsamia ze szczęściem.

Czyniąc obiektem kultu swoje własne ego, człowiek alienuje się od rzeczywistości, która podważa jego wyjątkowość. Nie oznacza to jednak, że uwalnia się od krępujących go zależności społecznych. Aby na czymś oprzeć swoją egzystencję i mieć przesłanki za kulturowaniem autoidolatrii, sięga po wzorce, które oferuje mu świat w postaci mody,

¹⁷ Z. Bauman, *Płynne życie*, Kraków 2007, s. 55.

¹⁸ N. Bolz, *Das Wissen der Religion. Betrachtungen eines religiös Unmusikalischen*, München 2008, s. 60.

¹⁹ R.W. Dworkin, *Nowa ewangelia zdrowia*, w: P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków 2008, s. 721-722

środków odurzających i rozrywki. Jest całkowicie od nich zależny, jeśli chce widzieć w sobie obiekt godny czci i uwielbienia.

Stawiając siebie w miejsce Boga, człowiek postrzega wszystkie swoje decyzje za właściwe i „deifikuje” swój wybór stylu życia. W jego codzienności nie ma już miejsca na „bądź wola Twoja”, gdyż liczy się tylko to, czego chce on sam. Skoro zaś stawia siebie w centrum, wszystkie działania podejmuje ze względu na swoje samolubne ja. Skupiony i zamknięty w sobie człowiek (*incurvatus in seipsum*) nie szuka relacji z innymi, a więc z prawdziwym Bogiem i ludźmi, co *de facto* uniemożliwia mu osiągnięcie życia w pełni²⁰.

Spośród religii zastępczych dużą popularnością cieszy się dzisiaj ekologizm, którego wyznawcy szukają zbawienia w porządku stworzenia. Podczas gdy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych kształtowana była rewolucyjna świadomość klasowa, tak dzisiaj formowana jest apokaliptyczna świadomość ekologiczna, co znaczy, że „przemysł świadomości” zmienił kolor z czerwonego na zielony²¹. W tej nowej optyce przyroda ma charakter nadprzyrodzony, dzięki czemu świadomość ekologiczna stała się źródłem nowej religii.

Zwolennicy „zielonej religii” uważają, że jak kiedyś uciskany był proletariatus, tak dzisiaj cierpi natura, a winę ponosi za to kultura Zachodu. Jego mieszkańcy są zobowiązani odkupić swoje winy i ratować świat w obliczu wielkiej katastrofy ekologicznej, której prorocy wzywają do podjęcia walki np. z ociepleniem klimatu albo z jego zmianami. Apokaliptyczne wizje zagłady cywilizacji i końca świata mają skłonić jak najwięcej ludzi do podjęcia działań na rzecz zbawienia samej natury, siebie czy też przyszłych pokoleń. Wymaga to zaangażowania i wyrzeczeń; ci zaś, którzy je podejmują, chcą uchodzić za dobrych i mądrych ludzi niezależnie do tego, że deifikując Matkę Naturę, podejmują nieraz działania wyraźnie sprzeczne z interesem społecznym, a nawet zagrażające życiu ludzkiemu²².

Krytyka ekologizmu nie oznacza potępienia wysiłków służących ochronie środowiska naturalnego. Czym innym jest jednak „uznanie przyrody za wspaniałą księgę, w której Bóg do nas mówi i przekazuje nam coś ze swego piękna i dobroci” (*Laudato si'*, nr 12), jak uczy chrześcijaństwo, od czynienia z niej neopogańskiego bożka, który pełni rolę autorytetu osądającego społeczeństwo i w którego obronie można używać przemocy, a nawet składać ofiary z ludzi.

Na miano religii zastępczej zasługuje także poprawność polityczna, dążąca do wyeliminowania z życia społecznego terminów i zachowań, które są odbierane przez innych jako obraźliwe²³. Łączy ona ludzi, czyniąc z nich wspólnotę osób o podobnych poglądach, domagających się przestrzegania określonych zasad. Zwolennicy poprawności politycznej przyjmują za prawdziwe przekonania, które nie muszą mieć racjonalnego uzasadnienia. Jednostki na ogół popierają określony światopogląd, któremu brakuje silnego empirycznego lub racjonalnego wsparcia, ponieważ znają tylko swoją własną wersję argumentacji i nie są zainteresowane racjami przemawiającymi za przeciwną opcją. Największymi wrogami dla tej współczesnej religii są ludzie spostrzegawczy i dociekliwi, którzy obserwują rzeczywistość, rozumieją właściwe znaczenie słów i chcą ich poprawnie używać²⁴.

Oprócz systemu przekonań i zasad działania poprawność polityczną upodabnia do religii jej „misjonarskość”, czyli ekspansywność. W tym celu wykorzystywane jest multiplikowanie w masmediach tych samych opinii oraz perswazja, w której motywy natury intelektualnej

²⁰ G. Greshake, *Der dreieine Gott. Eine trinitarische Theologie*, Freiburg i. B. 1998, s. 327.

²¹ N. Bolz, *Das Wissen der Religion. Betrachtungen eines religiös Unmusikalischen*, dz. cyt., s. 38-42.

²² M. Ciszek, „Ekologizm” jako nowy nurt polityczny: implikacje filozoficzno-etyczne, „*Studia Ecologiae et Bioethicae*” 2 (2010), s. 48-49.

²³ A. Scalcau, *The Paradoxes of Political Correctness*, „*Theoretical and Empirical Researches in Urban Management*” 4 (2020), s. 53-54.

²⁴ B. O'Neill, *A Critique of Politically Correct Language*, „*The Independent Review*” 2 (2011), s. 290.

odgrywają wtórną rolę w stosunku do argumentów o charakterze emocjonalnym. Dla wyznawców poprawności politycznej krytyczne myślenie jest niepożądane, gdyż przekonania, które „wszyscy” podzielają, nie mogą być podważane. Sam akt kwestionowania powszechnie popieranego stanowiska może być uznany za przejaw apostazji.

Poprawność polityczna ma również swoje magisterium. Oficjalnie odpowiedzialne za nie są osoby prezentowane społeczeństwu jako „eksperti”, których autorytet umacnia się wraz z częstotliwością występowania na forum publicznym. Rozpowszechniane przez nich poglądy i ideologie – bez znaczenia, jak wielkim są kłamstwem – nabierają dla ludzi rangi oświecenia. Dzięki temu rzeczywistość staje się dla nich bardziej zrozumiała i ocenianie występujących w niej zjawisk łatwiejsze; to zaś sprawia, że mogą bez wahania podejmować w ich mniemaniu właściwe decyzje i czuć się bezpieczni w świecie²⁵.

Wyżej opisane przykłady „religii zastępczych” dla chrześcijaństwa cechuje funkcjonalność i horyzontalność, choć czasem zachowują pozory odniesienia do transcendencji. Nie ma tu wiary w objawienie Boże, ale wyłącznie ufność pokładana w człowieku i jego zdolności do transformacji ziemskiej rzeczywistości. Trudno zatem dziwić się, że ta nowa „sytuacja religijna” nie jest ani stanem ostatecznym, ani źródłem pełnego zaspokojenia ludzkiej potrzeby religii. W takich okolicznościach chrześcijańskie przesłanie o miłości, z jaką Bóg Jezusa Chrystusa wciąż na nowo zwraca się ku człowiekowi, ma wielkie znaczenie i pozostaje ciągle aktualne.

3. Wnioski z „czytania rzeczywistości”

Z poczynionych wcześniej obserwacji wynika, iż dzisiejsze czasy można nazwać „epoką naiwności”²⁶. Ci sami ludzie, którzy odrzucają chrześcijaństwo jako przestarzałą i wątpliwej wartości religię, wierzą w utopijne wizje i zabobony, ulegają manipulacjom strachem i obrazem, chłoną bezkrytycznie to, co mówią ośrodki opiniotwórcze oraz ślepo uznają coś za słuszne tylko dlatego, że jest masowo kolportowane i prezentowane w masmediach jako wartościowe i przydatne. Bez weryfikowania rozsianych w świecie informacji i analizowania narzucanych im poglądów kształtują pod ich wpływem swoje myślenie, a w konsekwencji także działania.

Warto w tym kontekście przypomnieć przestrogi i apele wydobywające się z kart Pisma Świętego: „Nie dajcie się uwieść różnym i obcym naukom!” (Hbr 13, 9) oraz „Wszystko badajcie!” (1 Tes 5, 21). Chrześcijanie powinni być czujni i nie szczędzić wysiłku w poszukiwaniu istoty rzeczy, obnażaniu kłamstw i demaskowaniu fałszywych obietnic. Aby człowiek miał właściwe rozeznanie w rzeczywistości i nie utracił prawdziwej nadziei, musi uwolnić się od mitów, czyli ludzkich wymysłów, które mają zastąpić obiektywną wiedzę o rzeczywistości. Zwracał na to uwagę papież Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*, w której pokazuje, jaki smutny koniec czeka tych, którzy uwierzą w takie mity, jak wszechmoc postępu technicznego, nieograniczona wolność ludzka, nieomylność demokracji czy możliwość zbudowania raj na ziemi²⁷. Wprawdzie każde oszustwo, każde kłamstwo ma krótkie nogi, ale nigdy za dużo czujności, by nie ulec jakimś ideologiom czy pseudoreligiom, które deformują obraz człowieka, odbierają mu godność i prowadzą świat do – jak to ujął Immanuel Kant – „perwersyjnego końca” (*Spe salvi*, nr 19).

²⁵ N. Bolz, *Das Wissen der Religion. Betrachtungen eines religiös Unmusikalischen*, dz. cyt., s. 69.

²⁶ G. Steins, *Gottesverwechslung, Gottvergessenheit und Religionsfreudigkeit oder: Wenn doch die Propheten anbrächen...*, w: J. Homeyer, G. Steins (red.), *Kirche – postmodern „überholt”?*, München 1996, s. 58.

²⁷ R. Hajduk, *Współczesne mity – „złodziej nadziei”. Prawda chrześcijańska w starciu z „postępową mitologią” w świetle encykliki Spe salvi*, w: K. Parzych-Blakiewicz (red.), *Zbawienie w nadziei. Wokół encykliki Spe salvi Benedykta XVI*, Olsztyn 2010, s. 9-23.

Nie tylko w czasach współczesnych ludzie nie są zainteresowani poznaniem rzeczywistości, jeśli nie usprawnia ono działania i nie czyni go skutecznym. Podobno narody pogańskie przyjmowały chrześcijaństwo nie dlatego, że nowa wiara podobała się im bardziej od ich starych zwyczajów, ale dlatego, że w ten sposób mogli znaleźć się na wyższym poziomie rozwoju kulturowego²⁸. Ten zaś możliwy jest do osiągnięcia, gdy człowiek coraz pełniej wykorzystywać będzie swoje intelektualne zdolności, aby poszerzać zakres wiedzy, udoskonalać rzeczywistość oraz kierować się w życiu mądrością niosącą ukojenie trosk i radość ducha (*Fides et ratio*, nr 6).

Ludzie zawsze szukają dla siebie w życiu tego, co najlepsze. Należy przy tym ze smutkiem skonstatować, że coraz więcej z nich nie dostrzega możliwości spełnienia swoich pragnień w chrześcijaństwie. Z danych, jakie dostarczają Kościołowi nauki humanistyczne, wynika, że jest ono przez nich odrzucane jako niekompatybilne z nowoczesnością, oderwane od rzeczywistości, zbyt wymagające, a także jako niewiele wnoszące w rozwiązanie nurtujących ich problemów.

Takie reakcje ludzi mogą wynikać stąd, że wiara chrześcijańska kojarzy im się z czymś sentymentalnym, abstrakcyjnym i czysto dewocyjnym. Nie widzą w niej nic racjonalnego, co mogłoby wzbogacić ich poznanie rzeczywistości i pomóc im wznieść się na wyższy poziom egzystencji. Dlatego potrzeba oderwania się od schematów, które sprawdzały się kiedyś w działaniu Kościoła, ale dzisiaj już do większości ludzi nie przemawiają. Chodzi tutaj o zarówno o praktyki pobożnościowe w archaicznej, skostniałej postaci, jak i o formację chrześcijańską, sprowadzoną do instruktażu użytecznego dla funkcjonowania instytucji (K. Rahner). Nie oznacza to, że należy z jednego i drugiego zrezygnować, ale kształtować zgodnie z zasadą *logike latreia* (Rz 12, 1), czyli w sposób przemyślany, odpowiadający prawdzie o Bogu i człowieku. Ważne jest, aby człowiek widział, że chrześcijaństwo jest zgodne z najgłębszymi dążeniami natury człowieka, a konsekwencją przyjęcia Ewangelii jest życie autentycznie ludzkie. Człowiekowi potrzeba argumentów o charakterze doktrynalnym i testimonialnym, które pozwolą mu przekonać się, że opowiedzenie się za Chrystusem przynosi ulgę, jako że nie musi zajmować miejsca Boga, aby wydobywać świat z chaosu i urządzać go na nowo. Samo chrześcijaństwo winno być ukazywane jako prawdziwy humanizm gwarantujący człowiekowi pełny rozwój, czyli zdrowie i szczęście, które są synonimami świętości oraz życie w obfitości (J 10, 10), które nie kończy się wraz ze śmiercią. Z refleksji nad dzisiejszą religijnością wynika, że we współczesnym człowieku żywe jest poczucie winy i pragnienie odkupienia. Problem w tym, że wszystko to sprowadzone jest do doczesności, a człowiek tak bardzo wierzy w swoje własne siły, że na różnych płaszczyznach – ekologia, zdrowie, ekonomia – stara się dokonać ekspiacji za faktycznie czy rzekomo popełnione błędy i zbudować raj na ziemi. Wszystkie te poczynania są często podszyte ideologią i ostatecznie służą jakiejś wąskiej grupie ludzi interesu, którzy czerpią z tego dla siebie profity.

W tej sytuacji ważne jest, aby chrześcijanie nie bali się publicznie głosić nauki o Jezusie Chrystusie, o krzyżu, zmartwychwstaniu i zbawieniu, które jest darem Boga. Urzekające jest orędzie o Bogu bogatym w miłosierdzie, przy czym dotrze ono do człowieka tylko wtedy, gdy uzna swój grzech, swoją słabość i ograniczenia, z powodu których sam siebie nie jest w stanie zbawić.

Przed swoim odejściem do Ojca Jezus obiecuje Kościołowi Ducha Świętego, który „przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16, 8). Tym podstawowym grzechem świata jest niewiara w Jezusa, Syna Bożego (J 16, 9). Zadaniem Kościoła jest zatem niestrudzenie głosić Ewangelię, aby świat został przekonany o prawdzie posłannictwa Chrystusa²⁹. I z

²⁸ L. Mödl, *Wenn's ums Überleben geht*, „Klerusblatt” 84 (2004), s. 200-201.

²⁹ K. Kościelniak, *Sąd Ducha Świętego: egzegeza i teologia J 16,8-11*, „Collectanea Theologica” 4 (1999), s. 11.

pewnością Kościół to czyni. Dlaczego więc ludzie nie odpowiadają na orędzie zbawienia nawróceniem i wiarą w Chrystusa, a nawet wielu od Niego odchodzi?

Najprostszą odpowiedzią byłoby: nie przyjmują Ewangelii, bo nie chcą. Mają wolną wolę i uważają, że nie potrzebują nawrócenia albo też zdecydowali, że ich życie i odkupienie będą od początku do końca ich dziełem autorskim. Niewykluczone jednak, że Ewangelia do nich w ogóle nie dociera albo też dochodzi w zdeformowanej postaci. Może się tak dziać, gdy zamiast orędzia zbawienia przekazywane są ludziom rzeczy drugorzędne, banalne i mało pociągające (*Evangelii gaudium*, nr 34-39).

Przeszkodą w dotarciu z Ewangelią do ludzi może być także język. I nie chodzi wcale tylko o niezrozumiałe dla ludzi kościelno-teologiczne terminy, ale także o wystąpienia pełne agresji i próby wywarcia presji na słuchaczach, co od razu wywołuje w nich opór czy też wygładzone, niepozwalające na sformułowanie jasnych tez zdania, z których powstaje nieporuszająca niko „słowna papka”³⁰.

Doświadczenie pokazuje, że orędzie chrześcijańskie dociera do ludzi wtedy, gdy jest przekazywane ich własnym językiem, odnosi się bezpośrednio do ich życia i jest rzeczywiście im potrzebne, gdyż odpowiada na istotne dla nich kwestie³¹. Głosząc ludziom Dobrą Nowinę o Bogu miłującym człowieka i o zbawieniu w Chrystusie, nie należy ulegać przeświadczeniu, że skoro posiada się najlepszy „produkt” z możliwych, to nie trzeba troszczyć się o jego „atrakcyjne opakowanie”³².

Chrześcijaństwo nie tyle jest religią, czyli systemem składającym się z wierzeń, zasad moralnych i praktyk dewocyjnych, co drogą (Dz 9, 2), czyli formą istnienia w świecie. Głosi ono prawdę, która jednak jako „samo poznanie, jako sama idea nie ma mocy; staje się prawdą człowieka dopiero jako droga, która stawia przed nim wymagania, na którą może i musi wstąpić”³³. Tą drogą człowiek nie podąża sam, gdyż otwierając się w wierze na Chrystusa, staje się członkiem Kościoła.

Ewangelizacja nigdy nie może zostać sprowadzona do jakiejś czystej komunikacji intelektualnej, ponieważ przekaz Dobrej Nowiny jest zawsze procesem życiowym, oczyszczeniem i transformacją ludzkiej egzystencji, a to dokonuje się we wspólnocie. Cyprian z Kartaginy mówił, że przed nawróceniem i chrztem nie wyobrażał sobie, jak można żyć po chrześcijańsku, wznosząc się ponad zwyczaje tamtych czasów. Wszystko to stało się możliwe za sprawą łaski Bożej dzięki wejściu we wspólnotę wierzących, realizujących alternatywny dla tamtych czasów model egzystencji³⁴.

Dlatego też – jak zresztą sugerują to obserwacje socjologów – Kościół nie może skupić się wyłącznie na przekazie słowa Bożego. Aby przyciągnąć ludzi do Chrystusa, potrzeba żywych wspólnot chrześcijańskich – parafialnych i sąsiedzkich, a także grup gromadzących członków ruchów i stowarzyszeń kościelnych. Głoszenie Ewangelii zmierza ku temu, by poruszyć serca jednostek do nawrócenia, czyli do przyjęcia nowego, ewangelicznego programu życia. Ten zaś może być realizowany właściwie tylko we wspólnocie, której kształt nadaje Ewangelia (*Evangelii nuntiandi*, nr 23).

Do tworzenia takich wspólnot zachęca dzisiaj papież Franciszek, który wiele uwagi poświęca jakości relacji międzyosobowych w strukturach kościelnych. Chrześcijań winien kształtować swoje odniesienia w duchu braterstwa i solidarności, dzięki którym człowiek otrzymuje pomoc dającą ulgę i wytchnienie pośród zatowimowanego i zanonimizowanego życia świata.

³⁰ E. Flügge, *Der Jargon der Betroffenheit. Wie die Kirche an ihrer Sprache verreckt*, München 2016, s. 54.

³¹ T. Adamczyk, M. Klementowicz, *The Homily in the Eyes of the Youth. The Problem of Symmetry. A Sociological and Textual Analysis*, „Seminare” 4 (2022), s. 111.

³² W. Uranga, *Comunicación, Iglesia y sociedad. Visión socio-ecclesiológica de la comunicación*, w: G. Ravasi, J. McDonnell, W. Uranga, *Evangelización y Comunicación*, Caracas 1994, s. 159.

³³ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970, s. 58.

³⁴ J. Ratzinger, *Comunicazione e cultura. Nuovi percorsi per l'evangelizzazione nel Terzo Millennio*, „Nuova Umanità” 1 (2003), s. 52.

Ma je cechować czułość wskazująca na bliskość Boga, który jak matka pochyla się z miłością nad swymi dziećmi (*Evangelii gaudium*, nr 88). Ważne są także delikatność i współczucie, z którym Jezus spogląda na zagubionych i opuszczonych (*Amoris laetitia*, nr 60). Wtedy też, doświadczając życzliwości i spotykając się z miłosierdziem we wspólnocie wierzących, człowiek może „zobaczyć” Ewangelię i zakosztować jej słodczy, a w konsekwencji zostać jeszcze mocniej pociągnięty jej radością i pięknem.

* * *

Wszystko to, co wypełnia życie ludzi, winno być dla Kościoła przedmiotem teologicznej „lektury”, której celem jest lepiej poznać i zrozumieć świat (*Gaudium et spes*, nr 4). Przydatne są w niej oczy wiary i uszy otwarte na głos Boga, gdyż w każdej sytuacji dziejowej Pan i Stwórca przemawia do wierzących w Niego, aby pobudzić ich do zaangażowania się w Jego dzieło odkupienia, które zawsze jest obfite i z całym swoim bogactwem chce ogarnąć świat. Nie inaczej jest i dzisiaj, gdy tak wielu ludzi pozwala się oszukać i uciekając przed miłością Jezusa, wybiera wygodne życie i powierzchowne przyjemności (*Evangelii gaudium*, nr 2-3).

Rzeczywistość społeczna stale podlega transformacji, a wraz nią zmieniają się zapatrywania i dążenia ludzi. Nietrudno zauważyć, iż zmianie podlega podejście ludzi do wiary chrześcijańskiej i miejsce oraz rola Kościoła w świecie. Gdy coś się zmienia, nie kończy się, ale nabiera innych kształtów. Ani erozja wiary chrześcijańskiej, ani popularność „religii zastępczych” nie może to być powodem do jałowego utyskiwania i rezygnacji z zaangażowania się w proklamację współczesnemu światu Dobrej Nowiny o zbawieniu w Chrystusie. Bóg niezmiennie „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4). A skoro Bóg wzywa do działania, nie trzeba bać się wypłynąć na głębię, gdyż to On jest Panem połowu (por. Łk 5, 4-7).